Rok 6. Kalisz dnia 13 (25) Czerwca 1875 r. № 50.

KALENDARZ

Dziś św. Prospera B.
D. 26 „ Jana i Pawła M. M.
„ 27 „ Władysława Kr.
„ 28 „ Ireneusza B. M. i Leona P.

CENA OGŁOSZEŃ.

Za pierwsze 6 wierszy kop. 25, za każdy następny wiersz po k. 3.

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Piątek dnia 25 czerwca 1875 roku.

TERMOMETR

Ciepła	rano	w poł.
Wczoraj . . .	18	26
Dziś	15	22

WYSOKOŚĆ BAROMETRU.

Wczor. 764 mm. Zmienne powietrze.
Dziś 761 „

Kaliszanin wychodzi *dwa* razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. **1** kop. **20**, za przesyłkę pocztą kop. **40**; miesięcznie kop. **40**, za odnoszenie po kop. **5** miesięcznie; numer pojedyńczy kop. **6.** — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski utrzymujący skład papieru na Nowym Swiecie № 62. — Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą. Od osób, niezostających w ciągłym stosunku z Redakcją, umieszczają się tylko po porozumieniu, za opłatą od umowy.

Od Wydawcy.

„Kaliszanin" wychodzić będzie i w kwartale przyszłym, w tym samym formacie, programie i cenie. Szanowni Prenumeratorowie raczą zgłaszać się wcześnie z zapisywaniem, gdyż zwłoka powoduje opóźnienia w przesyłce, a czasem naraża i na brak pierwszych numerów, których niepodobieństwem jest zapisującym się póżno Prenumeratorom dostarczać.

„Kaliszanin" ekspedjowany jest najregularniej w dniu wyjścia; wszelkie więc spóźnienia w jego przesyłce, lub niedochodzenie, nie od Wydawcy pochodzą.

Prenumeratę przyjmują wszystkie tutejsze księgarnie, a nadto kantor Wydawcy. Szan. Prenumeratorowie z prowincji raczą w przedmiocie prenumeraty odnosić się pod adresem: "Do Wydawcy Kaliszanina, w Kaliszu, ulica Marjańska."

Cena tego pisma wynosi: kwartalnie w miejscu rs. 1 kop. **20**; na prowincji rs. 1 k. **60** (moneta drobna może być nadsyłaną markami pocztowemi); miesięcznie w miejscu po kop. **40**, z odnoszeniem miesięcznie po kop. **45**, kwartalnie rs. **1** kop. **35**; numer pojedynczy kop. **6**.

⁂ Według otrzymanych wczoraj z Warszawy wiadomości, NAJJAŚNIEJSZY PAN raczy przybyć tamże z zagranicy w nocy d. 17 (29) na d. 18 (30) b. m. przebędzie w Warszawie d. 19, 20 i 21 czerwca (1, 2 i 3 lipca), a d. 22 czerwca (4 lipca) wyjedzie z powrotem do Petersburga.

Rozporządzenia Rządowe.

— *Zmiany w służbie. W Rządzie Gubernjalnym.* W skutek przeniesienia na służbę do Zarządu Akcyzy starszego referenta wydziału skarbowego Sumorina, na miejsce jego zamianowany buchhalter wydziału policyjno-wojskowego Jan *Strzałkowski*, z pozostawieniem go w tymże wydziale; na miejsce jego przeniesiony buchhalter wydziału administracyjnego Bronisław *Gałczyński*, z przeznaczeniem go do wydziału skarbowego; na miejsce zaś tego ostatniego zamianowany b. referent 23-go nizowskiego pułku Tymoteusz *Diediurin*.

Urzędnik kancellaryjny Zarządu powiatowego w Kole, Hipolit *Kolski*, mianowany referentem spraw miejskich w tymże Zarządzie.

Urzędnik kancellaryjny kassy powiatowej w Kole, Józef *Szperling*, zaliczony do liczby urzędników kancellaryjnych Rządu Gubernjalnego w wydziale ubezpieczeń.

Referent spraw miejskich zarządu powiatowego tureckiego, sekretarz gubernjalny Mikołaj *Minorski* uwolniony od obowiązków, z zaliczeniem go do składu Rządu gubernjalnego, a na jego miejsce mianowany b. urzędnik kancellaryjny riazańskiego wydziału Banku Państwa, sekretarz gubernjalny Mikołaj *Sawiełow*.

W Izbie Skarbowej. Podleśny dzietrznickiej straży leśnictwa wieluńskiego, Adam *Piotrowski*, mianowany p. o. nadleśniczego w temże leśnictwie od d. 1 czerwca 1875 r.

Podleśny kancellaryjny leśnictwa kolskiego, Adolf *Żmijewski*, mianowany podleśnym dzietrznickiej straży wieluńskiego leśnictwa od d. 1 czerwca 1875 roku.

Urzędnik kancellaryjny Ministerstwa Skarbu, regestrator kollegjalny Michał *Monajew*, mianowany młodszym urzędnikiem do szczególnych poruczeń Izby Skarbowej kaliskiej.

Nadetatowy podleśny szczawińskiej straży Łaznowskiego leśnictwa, w zarządzie piotrkowskiej Izby Skarbowej Stanisław *Stokowski*, mianowany kancellaryjnym podleśnym leśnictwa kolskiego.

W zarządzie telegrafów. Telegrafista IV rzędu warszawskiej stacji telegraficznej, Hilary *Rutkowski*, przeniesiony w tym samym stopniu do słupeckiej stacji telegraficznej.

Telegrafista IV rzędu słupeckiej stacji telegraficznej, Teodor *Godlewski*, przeniesiony w tymże samym stopniu do warszawskiej stacji telegraficznej.

Z rozporządzenia Naczelnika Kaliskiej Dyrekcji Naukowej. Mianowane: kandydatka S.-Petersburgskiego Mikołajewskiego Instytutu Sierot, nauczycielka domowa Helena *Popkow*, damą klassową kaliskiego żeńskiego gimnazjum: b. przełożona prywatnej żeńskiej szkoły początkowej w m. pow. Kole, Antonina *Jasieńska*, nauczycielką szkoły początkowej katolickiej we wsi Chmielniku, w pow. kaliskim.

Uwolnieni od obowiązków: dama klassowa kaliskiego gimnazjum żeńskiego, Anna *Lalin*, na własne żądanie; nauczyciel szkoły początkowej prawosławnej w m. pow. Wieluniu, kapelan 15-go białozierskiego pułku piechoty, Aleksander *Rumiancow*, od obowiązków nauczycielskich, na własne żądanie, z powodu przeniesienia pułku do innej miejscowości: nauczyciele szkół początkowych katolickich: we wsi Chełmcach, pow. kaliskiego, proboszcz parafji Chełmce, ksiądz Mikołaj *Makowiak*, i w posadzie Piątku, pow. łęczyckiego, wikary parafji piątkowskiej, ksiądz Jakób *Jabłoński*, obaj od obowiązków nauczycieli religji, z powodu przeniesienia do innych parafij; nauczyciel szkoły początkowej katolickiej, w pos. Burzenin, pow. sieradzkiego, Feliks *Puchalski*, na własne żądanie: nauczyciel szkoły początkowej katolickiej we wsi Kowalewie, pow. słupeckiego *Gajewski* z powodu przejścia do innej służby w innym zarządzie: nauczyciel szkoły katolickiej początkowej w pos. Parzęczewie, pow. łęczyckiego, Aleksander *Wasilewski*, na własne żądanie, w skutek słabego zdrowia.

DZIEDZICZNY NARZECZONY

POWIEŚĆ,

KTÓRĄ AUTOR ZA PRAWDOPODOBNĄ UWAŻA.

(*Ciąg dalszy*).

Już zaledwie ośm dni oddzielało zaręczoną i zakochaną w sobie parę od wesela.

Pani Zagłobowa z pomocą niezbyt wprawdzie zręcznej, ale chętnej do wszelkiej pracy Maryśki, zawieszała własnoręcznie w pokojach świeże firanki i czuwała nad przyprowadzeniem salki, (jak nazywano najobszerniejszą w całym dworze komnatę), do stanu, sąsiadującego oniemal z elegancją, gdyż pan Zagłoba oświadczył, że wydając za mąż pierworodne dziecię, chce i sobie i drugim upamiętnić tę chwilę, w której ją na własny już chleb, w zacne i uczciwe powierzy ręce. Chciał zatem, aby weselisko odbyło się odwiecznym obyczajem przodków, *honeste*, co się nazywa, z muzyką i tańcami, przy współudziale wszystkich tych, którzy w bliższych lub dalszych z zagłobowskim dworem pozostawali stosunkach.

W tym celu już od tygodnia blisko stały sprowadzone z powiatowego miasta antałki wytrawnego węgrzyna, istnego *aurum potabile*; Szloma, pachciarz dworski, przywoził prawie codziennie jakieś paczki większego i mniejszego rozmiaru, które pani Zagłobowa pod wagą i miarą odebrawszy, odnosiła natychmiast sama do spiżarni i sama na dwa spusty zamykała; dwie dziewki folwarczne, pod baczym Mateuszowej, klucznicy, nadzorem, prały sukienki dzieciom i bieliznę państwu, krótko mówiąc, najmniejszy domu zakątek wzrał ruchem, życiem, wesołością.

Kamilka, aż do tej chwili wyręczająca matkę we wszystkich szczegółach i drobiazgach gospodarstwa, została obecnie zwolnioną od wszelkiego *zajęcia*, gdyż *zajęcie* przyszłym małżonkiem nie dawało jej czasu do tego. Pan Adam od dni kilku, na noc tylko powracał do swojej Sobótki, a dnie całe spływały mu rozkosznie, unoszone „na skrzydłach amora, pragnącego się zaznajomić z hymenem," jak wyrażali się naówczas ostatnie już niedobitki z rozproszonego klassyków obozu.

Po pierwszem zaraz śniadaniu, Kamilka codzień szła do ogrodu, nie w nadziei, ale z niezawodną pewnością, że wkrótce posłyszy na wiodącej do dworu drodze, turkot nejtyczanki narzeczonego i obowiązkowe psów naszczekiwania. Rączki jej i końce paluszków oczekiwały swej zwykłej porcyjki, całusów i uściśnień, z nieograniczoną udzielanych szczodrobliwością. Drogi Adaś był teraz *alfą* i *omegą* jej myśli i marzeń.

Jako codzienny gość Zagłobowa, w ogólnych tamże prowadzonych rozmowach, słyszał nieraz pan Adam powtarzane imię Pawełka: sądził więc początkowo, że to najstarszy syn domu, i dopiero, gdy wyprowadzono go z błędu, zwróciła uwagę jego okoliczność, dająca mu wiele do myślenia.

Ilekroć w obec Kamilki wspomniono Pawła, widocznie traciła na humorze i wesołości: rozpromienione jej lica posępniały, najzabawniejszy frazes marł niedomówiony na jej wargach, a kiedy niekiedy nawet, wyrywało się z piersi ciche, ledwo dosłyszane westchnienie. Ktoś obcy i nieinteressowany w tym względzie, mógł nie zwracać na to wszystko uwagi, ale zakochani mają argusowe oczy i słuch najwyrafinowańszego szpiega.

Poznawszy na wskroś poczciwość i niezachwianą niczem cnotę rodziny Zagłobów, pan Adam, nie był w stanie dopuścić podejrzenia, krzywdzącego choćby też w najlżejszy sposób, charakter jego bogdanki: zawsze jednak, czuł jakieś, że się tak dalipan oryginalnie wyrazić musimy, *swędzenie* w sercu, wypływające z nieszpokojonej ciekawości: co może zachodzić pomiędzy nieznanym mu jeszcze siedmnastoletnim młodzieńcem a Kamilką? dlaczego, kiedy wszyscy mówią o nim z pełnem pochwał, a nawet (jak Mateuszowa) uniesień, rozrzewnieniem, jedna Kamilka milczy, oczekując z malującą się na jej twarzy niecierpliwością, przejścia do innego przedmiotu?

Zanim Adam nieodznaczający się zbyteczną w podobnych razach śmiałością, odważy się na stawienie jakiegobądź zapytania, sprobujmy wniknąć w głąb duszy tak przywiązanej niegdyś do swego druha dzieweczki, dla zbadania tej psychicznej łamigłówki, jaką jest migotliwy pryzmat uczuć kobiety.

Z tych symptomatów, jakie zaznaczyliśmy powyżej, możnaby na pierwszy rzut oka wnioskować, że w sercu Kamilki niema już ani cienia *dawnego*

Rozporządzenia władz miejscowych.

Kaliska Izba Skarbowa.

Podaje do wiadomości publicznej, iż na mocy decyzji p. Vice-Ministra Skarbu w dniu 15 (27) lipca r. b., odbędzie się o godz. 12 zrana w praesidium Izby Skarbowej głośna in plus licytacja na sprzedaż 477 sztuk starodrzewu w obrębie Kiejsze, leśnictwa Koło. Licytacja rozpocznie się od summy 2,350 rs. Przystępujący do niej winien złożyć wadium w 235 r. Szczegółowe warunki licytacyjne mogą być przejrzane każdodziennie, z wyjątkiem świąt i dni galowych, w biurze Wydziału Dóbr Rządowych Izby Skarbowej Kaliskiej.

Kalisz d. 24 maja (5 czerwca) 1875 r.

Assessor *Herburt-Heybowicz.*

Referent *Chomętowski.*

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

*** Jak trudnem jest położenie redaktora, mianowicie też prowincjonalnego pisma, można sobie wytworzyć pojęcie z następującego faktu: Niedawniej, jak przedwczoraj zgłosił się do mnie pan ***, człowiek wysokiej zacności, ale znany, jak to zowią, z *ciętego* języka i niemniej *ciętego* pióra. Opowiedziawszy zajście swoje z jednym z obywateli, które, mówiąc nawiasowo, o ile z wysłuchania jednej tylko strony wnosić można, wcale zaszczytu temuż nie przynosi, domagał się pomieszczenia opisu całego faktu w „*Kaliszaninie.*"

— Drogi Panie! — odrzekłem — boli mię bardzo postępek nieznanego mi zupełnie pana T., i jak tu z Jego opowiadania wnosić mogę, słuszność jest po pańskiej stronie; ale jako kwestja obrazy, wyrodzona z nierzetelności w sprawie pieniężnej, rzecz ta jest czysto *osobistej* natury, i przez sądy, a nie przez prassę, rozbieraną być winna.

— Przepraszam! to jest sprawa ogólnej doniosłości. Zgroza podobna powinna być napiętnowana publiczną wzgardą... ja domagam się pomieszczenia...

— Ha! jeżeli w ogłoszeniach, za które moralnie nie odpowiadam, to dobrze, ale w samym „*Kaliszaninie*" nigdy! Powtarzam raz jeszcze, że nie zrobię tego pisma organem prywatnych zajść i skandalów, i pominę je zawsze, o ile nie przejdą w zakres publicznego zgorszenia.

— A więc dobrze! udam się do pism warszawskich, ale skommentuję należycie tę sprawę i napiszę, jak to „*Kaliszanin*" faworyzuje *jednych* z krzywdą *drugich.*

— Wolno Panu! Jestem już z tem, niestety! oswojony. Alboż to raz niektóre z tamecznych organów, zamieszczały skwapliwie nadsyłane sobie przeciw *Kaliszaninowi* pamflety, o których wiedziały, że z brudnego zawiści płyną źródła, zamiast, żeby całemi siłami popierać pismo prowincjonalne, o uczciwych dążnościach?

. . . .

Pan *** prawdopodobnie nie słyszał ostatnich słów moich, gdyż oddalił się w najwyższem rozdrażnieniu.

Bóg z nim!.. niech pisze i posyła, pisma warszawskie niech z *czystem sumieniem* drukują, Publiczność niechaj sądzi,

a „*Kaliszanin*" ani prośbą, ani groźbą z raz wytkniętej drogi sprowadzić się nie da.

Redaktor.

*** Gdyby nie kalendarz i zwrotnikowe upały, nicby nam wczoraj nie było przypomniało, że to był ów tak niegdyś ruchliwy w Kaliszu dzień Ś-go Jana. Rejenci użalają się na brak tranzakcji, nieliczni goście, obywatele z prowincji narzekają na ciężkie czasy, a jakby na domiar nieszczęścia, grad niedzielny dla wielu był rzeczywiście okropną cięgą materjalną. O wełnianym jarmarku nie wspominamy dla *dwudziestu czterech* przyczyn...

Pierwsza, że go wcale nie było... Inne przyczyny opuszczamy dla szczupłości miejsca...

♍ W przededniu Ś-go Jana, młodzież tutejsza płci obojej, hołdując odwiecznemu zwyczajowi, pospieszyła nad brzegi naszej wieloramiennej rzeki, z wieńcami w rękach, zdobnemi doborem kwiecia, wstążek i świec. Niektóre były strojne aż do zbytku. Liczbę ich można było liczyć najmniej na sto; kiedy niekiedy błysnął tu i owdzie ogień bengalski, lub miniaturowy ogniotrysk. Liczne grona widzów, przechadzających się nad rzeką, snuły się do późnej godziny.

*** W niedzielę o godz. 11 rano w sali aktowej tutejszego gimnazjum męzkiego, odbędzie się zamknięcie roku szkolnego, na którem odczytaną zostanie lista promocji i nagród. O ile nam wiadomo, liczba uczniów wychodzących z atestatami w r. b. większą jest od przeszłorocznej o 50%. Pożądaną byłoby rzeczą, aby rodzice, opiekunowie i w ogóle wszyscy, komu interess oświaty kraju na sercu leży, w tym uroczystym akcie udział przyjąć zechcieli.

*** Na niektórych kupców tutejszych izraelitów, spadł temi dniami grom, w postaci niespodziewanej rewizji celnej w ich sklepach i składach. Jeżeli wierzyć można pogłoskom, krążącym po mieście, rewizja ta miała doprowadzić do znalezienia nieoclonych, a stanowiących kontrabandę towarów, na kilka tysięcy rubli srebrem.

— Wczoraj przy 26-stopniowym upale, mieliśmy o godz. 7½ wieczorem burzę z grzmotami i piorunami, która sprowadziła grad wielkości orzecha laskowego. Zrządził on pewno w okolicznych polach znaczne szkody, skoro był tak silny, że w mieście szyby w oknach wybijał.

— Straszna klęska gradobicia, połączona z uraganem, niszczącym drzewa, wiatraki, stodoły i t. d., przeszła w okolicy błaszkowsko-sieradzkiej w niedzielę d. 20 b. m. rano. Podług wiarogodnych, a tylko dotychczasowych wiadomości, ze szczętem oziminy zniszczone we wsiach: Wrzący, Kliczkowie małym, Gruszczycach, Wągłczewie, jednej części Łubny, Wróblewie, Noskach, Smardzewie, Kłocku, Lubanowie (folwark do Błaszek należący), Smażkowie, Adamkach, Kociołkach, Kostrzewicach, Zawadach, Kwaskowie, Orzeżynie, Równy, Inczewie, Tubądzinie, w części Gaci Wartskiej, Łabędziach, jednym z folwarków Kalinowy, Chabierowie, w części Bartochowa, Małkowie, Biskupicach, Charłupi małej, Dzierlinie, Kościerzynie, Łosińcu, Zapuście, Wólce, Susze, w części Kobierzycka, Kawęczynku, Raczkowie, Zagajewie, Brudzewie, w części Głaniszewa i w Gołuchach.

Od Kłocka burza ta miała zwrócić się szerokim szlakiem ku Prażce, lecz bliższych wiadomości nie posiadamy dotąd. Wiele z wymienionych dóbr nie było ubezpieczonych od gradobicia. W obec tak rozległej klęski, jakże smutno przypomnieć, że z wielkim trudem u nas zaszczepiać się daje kwestja stowarzyszeń zabezpieczających. Dotychczas wiemy o *czterdziestu i jednym* majątkach, w których znając miejscową produkcję, napewno przecięciowo liczyć możemy pojedynczą przeciętną stratę na 4 do 5 tysięcy rubli; reprezentuje to kapitał przeszło 150,000 rs. w oziminach, a gdzież łąki zamulone, uniesione przez wodę trawy, kartofle, jarzyny? budynki, wiatraki, dachy poruinowane? Daje to wiele do myślenia, jeżeli zwrócimy uwagę na ciężary, powstające z mających się wnosić podatków skarbowych, gminnych i t. d. Sądzimy, że Wyższa Władza zwróci uwagę na tak smutny stan obywateli, w skutek tej katastrofy, robiąc możebne ulgi w poborze podatków; zaś pp. obywatele ze swej strony zwrócą szczególną pieczołowitość na biednych włościan, którzy do ostatniej ruiny tym nagłym ciosem klęski przywiedzionymi zostali, już to dając im możliwy zarobek, już to ułatwiając sposobność do niego, choćby czasowo, w dalszych stronach, ku czemu stosunki obywatelskie dopomódz mogą. Przeszkadzając działaniu wyzyskiwaczy z jednej strony, a dając możność pracy, z drugiej uchronią ich od rozwinięcia się złodziejstwa i rozboju, które zakrzewiać się już potrafiły przed niedawnym czasem, jak tego smutne już doświadczenie dowiodło w Sieradzkiem i Kaliskiem, w niektórych bliżej szossy położonych miejscowościach. Myśleć więc i ratować się wspólnemi siłami.

Q.

*** W innej, gradobicia, o którem mowa, dotyczącej korrespondencji, podają nam następną alfabetycznym ułożoną porządkiem, listę dotkniętych tą klęską majątków: Adamki, Bartochow, Biskupice, Bliźniew, Błaszki, Borzysławice (stodoła dworska obalona), Brudzew, Brzeźno, Bukowina, Chabierow, Charłupia Wielka i Mała, Dąbrowa, Domaniewo (tu oprócz zupełnego zniszczenia zasiewów przez grad, ogień w skutek uderzenia piorunu, spalił wszystkie budynki, z wyjątkiem domu mieszkalnego), Dzierlin, Gać Wartska, Głaniszew, Gołuchy, Gruszczyce, Gzików, Inczew, Ka-

---

przywiązania, a nawet *niedawnej* jeszcze *życzliwości* dla towarzysza lat dziecięcych.

Tymczasem przeciwnie...

Ona kocha go, i życzy mu jak dawniej, nadaje mu w myśli wszystkie najsłodsze przywileje brata i przyjaciela, ale właśnie przez tę miłość, przez tę życzliwość, silniej uczuwa dręczący ją, choć niewłaściwie, bo niezasłużenie, ciężki wyrzut sumienia, za to, co dzisiaj „karygodną płochością lat nierozsądku" nazywa.

Ona oddałaby wiele, bardzo wiele, gdyby cofnąć się mogła w tę epokę, zanim jeszcze ze śmieszną dumą podlotka, słuchała pierwszych zwierzeń i pierwszych zaklęć o wzajemność, a przynajmniej, zanim przed dwoma dopiero laty, na stopniach ołtarza, zaprzysięgła mu dozgonnie takową.

Prawda, że opamiętawszy się prędko, po paru już miesiącach, wcale innym doń przemawiała językiem, i zimną dłonią rozsądku stukała do jego wrzącej młodocianym szałem namiętności...

Już było zapóźno... już odgrywała tu ona rolę lekkomyślnego psotnika, któryby z figlów podpaliwszy stodołę, dmuchał potem całą siłą płuc swoich, aby wzniecony pożar zagasić.

Jakie wyrzuty sumienia zbudziłyby się prędzej czy później w duszy nierozważnego szaleńca, takie same zrodziły się w duszy Kamilki, choć, powtarzamy, ona je sama wywoływała, sama wmawiała w siebie winę, której w rzeczywistości nie było. Czyż można ją oskarżać, że będąc godną kochania, została pokochaną? że nieskalanem sercem pokochała sama zasługującego na to młodzieniaszka, a nieskalanemi usty powiedziała zbyt nieoględnie, co czuła w owej chwili?...

Dziś, za każdem zbliżeniem się do niej Adama, chciała mu wyznać wszystko, ale nie miała odwagi, tak samo, jak on nie miał odwagi zapytać o to, czego sobie wytłomaczyć nie zdołał.

Przypadek wybornie posłużył obojgu.

Pan Zagłoba, który jeszcze nie odebrał był znanego nam już listu od Pawełka, za bytnością swoją w miasteczku, dowiedział się w rozmowie z przybyłymi z Warszawy sąsiadami, o złotym medalu ukochanego swego wychowańca, i tę wiadomość za powrotem do domu czemprędzej wszystkim udzielił.

— Chwała Bogu!—wykrzyknęła ze łzami w oczach pani Zagłobowa.

— Chwała Bogu! — powtórzyła za nią, jakby zapomniawszy się, Kamilka, natychmiast wszakże zamilkła.

Adam spojrzał na nią bystro, ale z uśmiechem, i rzekł półgłosem, tak, że go tylko Kamilka słyszała:

— Ho! ho! panno Kamillo! niewolno! coś zanadto sukcessy pana Pawła radują panią... Ostrzegam, że jestem zazdrosny!

— Jeszcze panu nie ślubowałam, a jemu już: jego prawa dawniejsze od pańskich — tym samym żartobliwym tonem odparła dziewica.

— Ah! przez Boga! czegóż ja się to dowiaduję!— szepnął Adam, całując rękę narzeczonej, — a to chyba będzie pojedynek, bo ja mu ustąpić nie myślę...

— Chodźmy trochę przejść się po ogrodzie— zaproponowała w cały głos Kamilka — może pan raczysz podać mi rękę.

— Służę pani.

W półgodzinnej przeszło rozmowie, której tu dla nieobciążenia naszej powieści szczegółami, drobiazgowo nie podajemy, Kamilka opowiedziała Adamowi całą biografję jego mniemanego rywala, wyspowiadała się z każdej najskrytszej myśli, z każdego zamienionego z nim słowa, z każdego nawet tajemnego uściśnienia dłoni. Czuła, że winna to swojemu narzeczonemu, a bardziej jeszcze sama sobie.

Adam słuchał ją w milczeniu, widać było jednak, jak szacunek jego dla przyszłej zony, z każdem jej słowem wzrasta, gdyż prawda ma tę potęgę, iż wszyscy jej czciciele i wyznawcy, zmuszają otaczających do szacunku, poważania, a niekiedy i czci nawet samej.

Gdy skończyła, ucałował jej rękę kilkakrotnie i rzekł:

— Biedny chłopiec! tylko w rozsądku i w czasie możemy mieć nadzieję zagoić bolesne rany, które na męzkiem sercu często wiecznie pozostają krwawemi...

— Dlaczegoż na męzkiem tylko? — zapytała urażona Kamilka.

— Bo... bo... bo... — zaczął się jąkać zagadnięty, i nie wiemy, jakby się z tego wywinął, gdyby go nie był wyratował głos pana Zagłoby, powołujący państwa młodych na przedobiednią zakąskę.

. . . .

(D. c. n.)

linowa, Kawęczynek, Kliczków Wielki i Mały (w pierwszym ośm budynków włościańskich obalonych), Kłock (dwadzieścia dwa budynki włościańskie obalone), Kobierzycko, Kociołki, Kostrzewice, Kwasków, Lubanow, Łabędzie, Łosiniec, Łubna, Małków, Młocin, Noski, Orzeżyn, Raczków, Rakowice, Równa, Smardzew, Smaszków, Stok, Susza, Tubalczew, Tubądzin, Wągłczew, Wojków, Wólka, Wróblew, Wrząca, Zagajew, Zawady, Zapust, Żelisław.

Słychać o zabitych od pioruna ludziąch, o dzieciach niesionych trąbą powietrzną i przerzucanych w niewiarogodne odległości i t. p.

*** Z przyjemnością pomieszczamy dziś nadesłany nam z Ciechocinka przez Dra Winnickiego o skuteczności tamecznych wód, artykuł, gdyż od niejakiego już czasu zbieraliśmy się z większą jeszcze przyjemnością zaznaczyć pocieszający zwrot ku lepszemu; zwrot, jaki od niedawna w pewnej części publiczności naszej, a mianowicie i w *Horacjuszach* i *Kurjacjuszach* (jak trafnie ś. p. Żółkowski w swoim nieśmiertelnym Momusie przezwał pacjentów i lekarzy), dostrzegać się daje. Zaczyna się raz przecież rozpowszechniać to błogie, a tak spóźnione przeświadczenie, że i pomiędzy swoimi, daleko tańszym nawet kosztem osięgnąć można to, na co zagranicą szalone ponosić musim wydatki, popełniając jednocześnie ciężki grzech przeciwko uczuciom narodowym, i ekonomicznym pojęciom, bo wywożąc krwawo zapracowane mienie, na pastwę chciwym naszej zagłady innoplemiennym sąsiadom.

Nasi panowie lekarze dobrze zasługują się krajowi i pacjentom, przepisując im wody miejscowe, lub w blizkich ościennych istniejące prowincjach, gdyż szczęśliwe rezultaty kuracji wykazywały, że niektóre polskich wód gatunki, wyższe są bogactwem swoich leczebnych pierwiastków, od pokrewnych im chemicznym swym składem zagranicznych.

W parku tutejszym przeszło 120 osób (znacznie więcej niż w roku zeszłym) używa kuracji wodami mineralnemi, przeważnie z tatrzańskich pochodzącemi miejscowości.

*** Mówiąc o wodach mineralnych, musimy zrobić tu wzmiankę, że wiele osób użala się, iż pp. aptekarze tutejsi nie wyrabiają dobrej wody selterskiej, na którą mnóstwo jest amatorów, i którą ciż nawet w skutek jej działań na żołądek przenoszą nad sodową.

*** Pani Teodozja Friderici-Jakowicka przybyła w dniu wczorajszym do naszego miasta. Koncert zaś tej znakomitej śpiewaczki odbędzie się w dniu 26 b. m., to jest jutro w Sali koncertowej o god. 8 wieczorem. Szczegóły objęte będą programmem.

m. Z początkiem roku z radością liczyliśmy minuty przedłużające dzień wzrastający i nakoniec przed paru dniami mieliśmy dzień najdłuższy, a wtedy całe północne półkule ziemi miało dzień również najdłuższy, lecz jakież różnice były w tych największych długościach! W miejscowościach pod równikiem położonych, najdłuższy dzień wynosił 12 godzin; na południowej granicy Królestwa 16 god. 20 min.; u nas 16 god. 38 m.; w Warszawie 16 god. 43 m.; na północnej granicy 17 god. 18 m.; w Moskwie 17 god. 35 m. w Petersburgu 18 god. 53 m. W Torneo (na granicy Szwecji z cesarstwem) przez dwa dni (poniedziałek i wtorek) słońce świeciło bez przerwy, bez mała godzin czterdzieści ośm. O północy z poniedziałku na wtorek, słońce tylko do połowy skryło tarczę swą pod poziom, by się na nowo podnieść w całodniową wędrówkę. Noc tę, młodzież płci obojga, w weselnych szatach, z wieńcami i bukietami kwiatów w rękach, przepędza na pląsach po murawach, otaczających miasto.

Na Nord-Cap'ie (przylądku na wyspie Mageroe, kończącym na północy Norwegję,) słońce świeci od 16 maja i świecić jeszcze będzie do 28 lipca, to jest 74 dni bez przerwy. Na Nowej-Zemli słońce wciąż świeci od 8 maja do 8 sierpnia, na Szpicbergu od 16 kwietnia do 27 sierpnia, a na biegunie północnym od 22 marca do 21 września. Za to na Nord-Cap'ie nie będzie słońca od 17 listopada do 25 stycznia (dni 70), na Nowej-Zemli od 10 listopada do 1 lutego (dni 84) na Szpicbergu od 20 października do 22 lutego (dni 126), na biegunie północnym od 22 września do 21 marca, czyli całe półrocze.

m. Koło mostu położonego na przecięciu się ulic Ogrodowej i Nadbrzeżnej, jak niemniej koło mostu na szosie Rypinkowskiej, wśród białego dnia, niezważając na przechodzące osoby, na mieszkańców sąsiednich domów, na poczucie własnej godności, na wstyd wrodzony, pozwalają sobie wyrostki męzkie kąpać się. Gdzież tu pojęcie przyzwoitości gdzież kierunek rodziców lub opiekunów? Na zrobioną uwagę, odpowiedział jeden z kąpiących: „Nie wiedziałem, że tu niewolno się kąpać." Trzebaż więc zakazu i bata nad sobą? Czyż własne przekonanie, samo na siebie takowego zakazu nie wkłada? Na to pozostaje nam tylko powiedzieć: Nauki, nauki i jeszcze raz nauki!

Sprostowania: — W № 49-tym Kaliszanina wyczytałem ogłoszenie, jakobym ja opracował i przygotował do druku dzieło p. t. Bromatologja czyli nauka o pokarmach. Otóż uważam sobie za obowiązek wyjaśnić, że tak nie jest; że nie opracowałem, lecz opracowuję, a tem samem nie przygotowałem, lecz dopiero przygotowuję do druku takowe. *Feliks Drecki.*

*** W jednym z poprzednich, N-rów w wiadomości ze Stawiszyna, mylnie przypisaną była główna zasługa zaprowadzenia tamże apteki, tylko pp. Gralińskiemu i Knorowi, kiedy większe jeszcze w tym przedmiocie łożyli starania pp. Wajss oraz p. Messing, jak to sam autor rzeczonej korrespondencji prostuje.

— (*Art. nad.*) — Będąc, z małemi przerwami czasu, od lat kilkunastu dotknięty chorobą artrytyczną, gdy w roku przeszłym napady tej choroby zjawiły się w nieporównanie wyższym stopniu, po wyczerpaniu wszystkich środków lekarskich w przeciągu trzech miesięcy, miałem zamiar udać się do wód karlsbadzkich, zalecanych powszechnie w artrytyzmie. Chcąc jednakże stanowczo w tym względzie upewnić się, uprosiłem o naradę Szanownych i Łaskawych Kollegów WW-nych Drów: Chałubińskiego i Wilczkowskiego, którzy zdecydowali, abym szukał ratunku w wodach ciechocińskich, zapewniając mi dobry skutek. W chwili przybycia do Ciechocinka, stan choroby był u mnie smutny, z wielką bowiem tylko trudnością mogłem stopy posuwać o kuli, a to z powodu tak bólu, jak i bardzo mocnego tychże stóp obrzmienia; gdy tymczasem po dwóch tygodniach poddania się stosownemu leczeniu, już kule porzuciłem, a po kilku tygodniach powróciłem do zdrowia. W bieżącym roku, celem zabezpieczenia się od recydywy, przybyłem powtórnie do Ciechocinka, i obecnie powtarzam odpowiednią kurację. W tak wysokim stopniu znakomity skutek w moim sędziwym wieku, skłania mię do ogłoszenia publicznie (co najoczywistszym poparte jest jak sądzę dowodem), iż niema potrzeby w tej, a nawet i w wielu innych chorobach, udawać się do wód zagranicznych, skoro w kraju dobroczynna przyroda leczące posiada skarby.

Nie mogę nie wspomnieć przytem o wzorowym porządku, dogodnościach i o zaprowadzanych z każdym rokiem ulepszeniach przez Zarząd tutejszy, co niewątpliwie bardzo wpływa na skutek pomyślny dla chorych. Nadmieniam jeszcze, że dające się czasem słyszeć narzekania na drożyznę i wydatki wielkie w Ciechocinku, są zupełnie bezzasadnemi; gdyby bowiem podobało się, albo gdyby zachodziła potrzeba jechania do wód zagranicznych, oprócz chorych, dzieci, ze sługami i z całą prawie familją, tak, jak się to praktykuje w Ciechocinku, w takim razie z pewnością wydatki zagranicą byłyby bez porównania większe.

Ciechocinek dnia 16 czerwca 1875 r.

Dr. Zenon Winnicki,
Emeryt stale mieszkający w Warszawie pod Nrem 341 przy ulicy Nowe Miasto.

Korespondencja Kaliszanina

Łęczyca w czerwcu 1875 r.

Kiedy nie możemy zdobyć się na żaden objaw dobrze zrozumianego życia, a nawoływania zewsząd dochodzące, pozostają głosem na puszczy, może przykład tego, co się w blizkiem dzieje sąsiedztwie, nie przejdzie bez wpływu, i prędzej niż słowa, wydźwignie nas z chorobliwego odrętwienia.

Taki przykład daje nam miasto Turek, gdzie, jak niedawno donosił „*Kaliszanin*" w krótkim czasie stały się fakty, o jakich my marzyć tylko możemy. Urządzenie straży ogniowej, zbiorowe prenumerowanie pism, jako zakład przyszłej czytelni, urządzenie sali ku zbliżeniu się i wspólnej zabawie, oraz inne dogodności, są to zaiste wymowne dowody, że tam jakoś lepiej niż u nas oceniają się potrzeby i wymagania czasu; za miast dobrych chęci, stawiają się czyny i w ogóle zdąża za postępem, zrozumiawszy, że „postęp to życie."

A nie jestto bez ujmy dla naszego starożytnego grodu, że się daje wyprzedzić tamtemu, co niedawno wyniesion do rzędu miast powiatowych, nie mógł jeszcze zrównać się z naszemi siłami. U nas więcej jest władz, o dwie instancje sądowe, jest seminarjum nauczycielskie, są dwa progimnazja prywatne, a tutejsza kassa miejska (sam „*Kaliszanin*" nam to powiedział) po Kaliszu najbogatszą jest w gubernji. Przeważamy więc siłą intellektualną, i na środkach materjalnych nam nie zbywa; mimo to nie mamy dotąd straży ogniowej, a na czytelnią i inne postępowe ulepszenia wcale się nie zanosi. Co prawda, mamy piękny spacerowy ogród starannie utrzymywany, ale ze zbytnią swobodą dla tych, którzy doń wstępu mieć nie powinni; mamy pompy, ale z wodą nie do picia; mamy drzewa przy drogach w około miasta, ale skaleczone i z kory obrane, istne widma wśród księżycowych nocy... Słowem mamy wiele i zarazem nic nie mamy.

Jakaż więc jest przyczyna takiego zastoju naszego miasta?

Powszechne jest mniemanie, że główną przeszkodą do rozwoju życia miast, jest *koteryjność*, i w istocie jestto wada, szczególniej uwydatniająca się w małych miasteczkach. Mamy jednak odwagę wypowiedzieć zdanie, iż w sprawach ogólniejszego znaczenia, przeszkód raczej w jednostkach, niżeli w całych koterjach szukaćby należało.

W miastach, jako większem zbiorowisku różnorodnej ludności, podobieństwo pojęć, wyobrażeń i stanowiska, wytwarza koterje, które nie łącząc się ze sobą, żyją tylko we właściwych sobie sferach. Są to kółka wzajemnej adoracji, mniej lub więcej zaprzyjaźnione, utrzymujące stosunek towarzyski. Dopóki zachowują się w tych granicach, dopóki tłem ich nie jest specjalność żadna, ani nauka, nie wywierają one żadnego wpływu na interessy; dla nich wszystko co się na zewnątrz dzieje, jest rzeczą obojętną, prawie obcą.

Właśnie ta *obojętność* na sprawy niepozwalająca się im rozwinąć, jest przeszkodą, która jednak nie pochodzi z winy koterji, lecz jej członków, zdradzających brak poczucia obowiązków społecznych. Można przecie należyć do tej lub owej koterji i nie zrywając z nią, brać spółudział tam, gdzie tego ogólny interes wymaga, co nawet w pewnem wykształceniu i na pewnem stanowisku staje się obowiązkiem. Służyć swemu społeczeństwu nie jest wcale przeniewierzaniem się koterji, i owszem, szerząc między swoimi wiedzę o tem, w czem się udział przyjmuje i co się dla ogólnego dobra przedsiębierze, wyrabia się opinja: a im ta jest szerszą, tem potrzebniejszą i skuteczniejszą dla dopięcia pewnych celów.

Niewątpliwie w m. Turku, zkąd nastręczył się nam powód do dzisiejszej korrespondencji, są także koterje, jak są wszędzie, a, jak widzimy, nie przeszkodziły one spełnieniu się tych faktów, które jak straż ogniowa, czytelnia i sala zebrań, są pierwszemi i ważnemi krokami na drodze postępu. Widocznie tameczne koterje nie kładą tamy potrzebom miejscowym, bo w ich członkach żyje poczucie obowiązków i zamiłowania dobra ogólnego.

W jakikolwiek sposób urządzałaby się społeczność miejska, gdyby nawet mogła dojść do pewnego zniwelowania pojęć, co naturalnie jest rzeczą niemożliwą, zawsze będą między ludźmi różnice zdolności i dążeń, które tworząc odrębne kółka, nie pozwolą nigdy zlać się w jedno ognisko. Koterje więc będą zawsze, a na takie bezbarwne i nieszkodliwe, jak są nasze, można bez szkody interesów nie zwracać uwagi; lecz za to tem mniej wypada działać w duchu rozbudzania w jednostkach, poczucia obowiązków społecznych, bez którego działanie jest niemożliwe, a przynajmniej z wielu połączone trudnościami.

Brak tego poczucia, albo jest następstwem obojętności na wszystko, co nie własne, za czem idzie niechęć do działania i pewna chwiejność; albo następstwem zacofanych wyobrażeń, i często egoistycznych popędów, co w tamtem silne znajduje poparcie. Jestto ogólnik, lecz zrozumiały dla tych, którzy zblizka patrzą na ruch miejscowy. *(D. n.)*

Różne wiadomości.

*** Z Krakowa donoszą o śmierci hrabianki Cecylji Małachowskiej, najstarszej z córek wojewody Jana hr. Małachowskiego z Nowego Miasta, i Rozalji ze Świdzińskich. Nieboszczka rozstała się z tym światem w d. 7 b. m.

*** Maleńki arcyksiążę Rudolf, syn cesarza austrjackiego, w straszliwem temi czasy znajdował się niebezpieczeństwie. Wypadł albowiem z wagonu, za otworzeniem drzwi przez konduktora, który dostrzegł, że coś mu około nóg przeleciało, ale sądził, że to paczka, należąca do guwernantki dzieci cesarskich, i zrobił ją na to uważną. Pociąg był wtedy w pełnym biegu. Guwernantka obejrzawszy się w około, ale po paczkach tylko i zawiniątkach, jakie wiozła ze sobą, odrzekła, że nic nie zgubiła: jakież było jej przerażenie, gdy później zauważyła, że z trojga dzieci, które wraz z nią wsiadły do wagonu, już jest tylko dwoje. Natychmiast więc, za danym przez konduktora sygnałem, pociąg stanął, a nawet zrobił ruch wsteczny, i o cudo! znaleziono dzieciaka zdrowego, siedzącego na brzegu nasypu, z którego jeden ruch niewłaściwy, byłby mógł stoczyć go w nurty płynącej w dole rzeczki Anizy. Wierzyć tu teraz najemnemu nadzorowi pierwszej lepszej bony, skoro z monarszem dziecięciem mógł stać się podobny wypadek!..

*** Przed sądem policji poprawczej w Paryżu stawał temi czasy stróż, obwiniony o pobicie żony, i jako przekonany, tak pobitej, jak świadków, a głównie swojem zeznaniem, skazany został na tydzień aresztu. Usłyszawszy wyrok, zawołał: „A to już chyba niema sprawiedliwości na świecie! Wybiłem swoją *własną* żonę, w swojem *własnem* mieszkaniu, swoim *własnym* kijem, i cóż komu do tego? Piękne poszanowanie *prawa własności*!"

*** Na tegorocznym jarmarku w Alfort, jakiś szarlatan zapraszał do swojego namiotu, obiecując za *dwa sous* (2½ kop.) pokazać każdemu osobę, którą najwięcej kocha w tym świecie. „Dla zachowania dyskrecji" dodawał w końcu afisz „ciekawi tylko po jednemu do namiotu wpuszczani będą". W ciągu dni paru, namiot jego był jakby w oblężeniu i spora zebrała się sumka. Każdy wychodził z uśmiechniętą, zadowoloną twarzą, co dowodziło, iż rzeczywiście widział *najdroższe dla siebie rysy.*

W namiocie nie było nic więcej, prócz zwierciadła, w którym każdy sam siebie zobaczył, a nie widząc w tym figlu nic zdrożnego, opuszczał namiot z myślą: „Co mi to szkodzi, niech się i drugi załapie."

— Według gazety *Kijewl.*, niedawno we wsi Oczeretnej, w powiecie lipowieckim, zdarzyło się straszne nieszczęście, w skutku nieostrożnego obchodzenia się z naftą. W domu cudzoziemca G., kilka osób gości grało z gospodarzem w karty. Było już po północy; żona gospodarza dostrzegłszy że na stole dopala się lampa, obudziła służącą i kazała jej dolać nafty do lampy, a sama poszła spocząć. Służąca zaspana zdjęła ze stołu lampę i zostawiła w rogu pokoju, a na stół postawiła świece. Następnie przyniosła w blaszance, niemal pud nafty, zdjęła szkło z lampy i nie zagasiwszy knota, z pudowej blaszanki lała naftę wprost na ogień. Nafta wybuchnęła jak proch, rozerwała blaszankę, obryzgała firanki u okien i drzwi, meble, i lawa ognista rozlała się po podłodze. W jednej chwili cały pokój był w ogniu. Służąca, mocno poparzona, w zapalonej sukni, z krzykiem rzuciła się do drzwi. Rozległy się okropne jęki; ludzie w przestrachu rzucali się do drzwi, okien, lecz wszędzie spotykali płomień, opalali sobie głowy, brody, i w palącem się ubraniu uciekali na dwór. Na hałas obudziła się żona gospodarza; usłyszawszy krzyk męża bezprzytomnie rzuciła się w płomień umaczała suknię w palącej się nafcie, zrobiła kilka kroków w tył i w palącej się sukni, omdlona padła na progu. Służący który przybiegł, zaczął rękami gasić palącą się suknię, potem schwycił panią G. na ręce i chciał wynieść na dwór, lecz tak silnie poparzył się, iż musiał ją rzucić; przybiegli ludzie i udzielili pomoc. Najdłużej w ogniu pozostawał sam gospodarz G. Kiedy rzucono się poszukiwać go, znaleziono go leżącym w pokoju, opalonym jak głownia, ale jeszcze dającym oznaki życia. Zaledwie go podniesiono na nogi, spalone ubranie zleciało z niego, i umarł w dwie godziny. Po panu G. najsilniej poparzyła się służąca. W palącej się sukni, dobiegła do rzeki i rzuciła się w wodę po szyję i tak przebyła kilka godzin. Udzielono jej zaraz pomoc lekarską, ale po czterech dniach umarła w strasznych mękach. Wszyscy którzy byli w pokoju mniej lub więcej poparzyli się; jeden opalił sobie włosy na głowie i brodzie, drugi ręce do kości, trzeci nogi i brzuch, ale wszystkim na pozór, nie grozi niebezpieczeństwo. Dzięki energicznym usiłowaniom ludu, który się zbiegł, dom został ocalony, lecz wszystko co było w pokoju, opaliło się lub spaliło, w tej liczbie i pieniądze.

DO

SĄSIADKI MOJEJ KONSTANCJI

W DZIEŃ IMIENIN.

W dzisiejszych czasach troski, boleści i trwogi,
Drzemią jaknajspokojniej olimpijskie bogi;
Juno, Ceres, Dyjanna, Dafny, Prozerpiny,
Łatają, siedząc cicho, stare krynoliny.
Jowisz, Neptun i Eol, Pluton i Merkury,
Z nosami spuszczonemi powłazili w dziury,
Bo i oni w niebiosach mają dosyć strachu,
Skutkiem następstw okropnych z niemieckiego [krachu.
Cóż robić, droga Pani, na tym głupim świecie?!
Nie pomoże dziś Muza biednemu poecie,
Nie pomogą boginie, nie pomogą ludzie,
I jechać musi z rymem, jak sanie po grudzie,
I siedzieć z piórem w ręku, kwaśne robiąc miny,
Jak Marjusz na zwaliskach starej Kartaginy;
Jak suchotnik niknący, co wysechł niezmiernie,
Jak Josek nieszczęśliwy, co stracił na wełnie,
Jak uboga panienka, którą zwiódł kochanek,
Jak szwaczka nieszczęśliwa, której zgasł kaganek.
Cóż robić, droga Pani, gdy ciężki czas taki?!
Musisz przyjąć odemnie wierszyk lada jaki,
I lichą bazgraninę, kilka rymów moich,
Na sąsiedzkie wiązanie, w dzień imienin Twoich.

W waszej poczciwej chacie, zamieszkała cnota,
Nie pragniecie miljonów, skarbów, ani złota,
Ale życzycie sobie szczęśliwej godziny,
Dla siebie, dzieci waszych i waszej rodziny.
Kiedy takie życzenie Bóg w sercu zostawił,
Proszę Go, by wam zawsze z niebios błogosławił;
Bo tego tylko pragnie każdy człowiek prawy,
I wszystkie troski niczem, kiedy Bóg łaskawy.
Więc życzę szczęśliwości, przy powszednim chlebie,
A przytem łaski Boskiej, wymodlonej w niebie.

Ale... mam jeszcze jedno życzenie dla Pani!
Bo chociaż w imieniny męża się nie gani,
Chociaż przez samą grzeczność, tak czynić wypada,
Chociaż to niewłaściwie skarżyć na sąsiada,
Chociaż mąż Pani przysiadł, jak zając w kotlinie,
Ale ja dobrze widzę dziś po jego minie,
Że znów drapnie niedługo z swej poczciwej chaty;
W dalekie psie niechwieje, gdzieś tam w cztery [światy,
Bo chociaż z niego zacna, porządna osoba,
Lecz *wagabundowanie* — to jego choroba.
Jednak... jest na to sposób: gdy jego chęć taka,
Przywiązać go do skrzydła jakiego wiatraka,
Kiedy będzie wiatr silny, w czasie nawałnicy,
Dopóki dziesięć korcy nie zmiele pszenicy.
Jak się tak wyobraca, wykręci, wylata,
Przecie się odzwyczai od włóczki u kata;
Stanie się raz nazawsze Józio domatorem,
Wszystkim mężom przykładem, a sąsiadom wzorem.
Czego życząc, zostaje sąsiadem i sługą,

Faustyn Świderski.

Przegląd polityczny.

Gazety niemieckie, ciągle jeszcze obrażone na Anglję, nie przepowiadają długiego istnienia gabinetowi torysowskiemu. W łonie tej partji objawiać się mają niesnaski, a pogłoski o zamiarze Disraeli'ego usunięcia się z urzędu, są według tychże gazet prawdopodobne, tembardziej, że i rezultaty dotychczasowych obrad parlamentarnych są bardzo małe. O ile te przypuszczenia mają podstawę, nie wiemy, lecz odtąd w parlamencie samym, ministerjum ma zawsze większość za sobą, a niedawno jeszcze tak w kwestji amortyzacji długu państwowego i nauczania przymusowego, izba gmin odrzuciła znaczną ilością głosów projekty opozycji.

Cesarz Franciszek Józef oznajmił przed kilku dniami deputacji przybyłej z Bukowiny, iż stanowczo nie może przedsięwziąć wycieczki, jaką zamierzał wykonać do tej prowincji i do Galicji. Cesarz oświadczył szczerze, iż fundusze listy cywilnej nadwerężone znacznie w tym roku przez koszty podróży do Dalmacji, zniewalają go do czasowego zaniechania zamiaru, jaki byłby wykonał chętnie, i że z drugiej znów strony, w skutek obecnego położenia ekonomicznego, nie chce żądać kredytu dodatkowego od parlamentu. *Augsburger Zeitung* czyni uwagę, że świat giełdowy w Austrji, który co trzy dni odnosi się do skarbu o subsydja, powinien brać przykład ze swego monarchy.

Dziennik ministerjalny włoski „Opinione" otrzymuje z Aten następujące szczegóły o obecnym stanie rzeczy w Grecji:

Od pewnego czasu król bez pośrednictwa swego ministerjum; utrzymuje ciągle stosunki z mocarstwami zagranicznemi.

W ciągu ostatnich trzech tygodni, prawie co drugi dzień goniec dworski odjeżdżał do Kopenhagi i do Berlina, i że po powrocie gońca, król Jerzy na kilka godzin zamykał się w swoich pokojach. Obecne położenie i przewidywania przyszłości, oczywiście są przedmiotem tych ciągłych korrespondencji. Zapewniają, że większość państw, oświadczyła się za pozostaniem króla Jerzego, i za wprowadzeniem rządów umiarkowanie absolutnych w Grecji. Zdaniem tych państw, ludność grecka nie dojrzała jeszcze dla życia konstytucyjnego, trzeba ją jeszcze wychowywać.

Dość jest tylko przejść się po głównych ulicach Aten, żeby się przekonać o nieprzyjaznych usposobieniach ludności. Lecz król nie robi sobie złudzeń o położeniu i o niebezpieczeństwach grożących jego tronowi.

Zapewniają, że wszystkie kosztowności rodziny królewskiej przewiezione już zostały w miejsce bezpieczne. Nie ulega wątpliwości, że w porcie Pireus stoją na kotwicy dwa okręty wojenne, których przeznaczenie nie jest wiadome, ale które wrazie niebezpieczeństwa byłyby schronieniem dla króla. Nie mniej także jest niewątpliwe, że król myśli opuścić Grecję, nie wiemy tylko, czy wprzód nie sprobuje zrobić zamachu stanu.

„*Gaz. Augsb.*" zamieszcza obszerny artykuł pod tyt: „Widoki pokojowe w Azji środkowej," w którym dowodzi, iż zbliżenie między Anglją i Rossją w kwestji środkowo-azjatyckiej jest nietylko możliwe, ale prawdopodobne i łatwo a z korzyścią dla obu państw uskutecznić się dające, jeżeli obie strony zgodzą się na rozbiór Afganistanu, który dotychczas miał tworzyć pas neutralny między posiadłościami angielskiemi i rossyjskiemi, ale w praktyce takim nie był i być nie mógł. Podstawą ugody i trwałego pokoju byłoby więc rozebranie Afganistanu w taki sposób, aby północną część tego kraju z Heratem zajęła Rossja, środkową Persja, a południową Indje angielskie. Na takich warunkach Rossja i Anglja mogłyby według autora tego artykułu, utrzymać trwały między sobą pokój w Azji, i tem skuteczniej pracować nad utrzymaniem pokoju w Europie. Zdaniem „Gaz. Aug.", intereressa obu mocarstw zarówno potrzebujących pokoju, wieleby na takim układzie dobrowolnym skorzystały.

Ogłoszenia.

Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza, podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 3/15 lipca 1875 r. o godzinie 10 zrana w biórze tegoż Magistratu odbywać się będzie głośna in plus licytacja, na wypuszczenie w dzierżawę 40 jatek chlebowych na czas od dnia 1/13 Stycznia 1876 r. do tegoż dnia i miesiąca 1879 r.

Warunki licytacyjne mogą być codziennie przeglądane w Magistracie.

Kalisz d. 30 maja 1875 r.

Prezydent *Przedpełski.* — Sekretarz *Smotrycki.*

(327-3-2)

MŁODZIENIEC

z odpowiednią kwalifikacją może znaleść miejsce jako uczeń farmacyi **w aptece Müllera w Łodzi.** Bliższa wiadomość na miejscu.

(351-3-1)

DO SKŁADU GŁÓWNEGO
Oryginalnych Amerykańskich
MASZYN DO SZYCIA
„Singera"

w NOWYM YORKU zaszczyconych na ostatniej wystawie Wiedeńskiej wysokiem uznaniem współpracownictwa

„MEDALEM dla WSPÓŁPRACOWNIKÓW"

nadeszły nowe transporta tychże maszyn pedałowych i ręcznych, dostarczających obszerny wybór w każdym gatunku.

Każda **oryginalna** maszyna Singera, którą **tylko w moim składzie** dostać można, zaopatrzoną jest w markę handlową (trade mark) i świadectwo angielskie fabryki w Nowym Yorku.

ADAM KEMPIŃSKI

(353-3-1) Kupiec I gildji w Kaliszu w domu W. Kotta.

Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza.

3499. Podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 2/14 lipca rb. o godz. 10 z rana w biórze Magistratu odbędzie się głośna licytacja in plus na oddanie w dzierżawę osady propinacyjnej w Tyńcu (4 części *b b* dóbr miejskich) na lat 3 poczynając od 1 stycznia 1876 r. do tegoż dnia i miesiąca 1879 r. od summy rocznej rs. 104.

Warunki licytacyjne mogą być przeglądane codziennie w Magistracie.

Kalisz d. 29 maja 1875 r.

Prezydent *Przedpelski.* — Sekretarz *Smotrycki.*

(324-3-3)

Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza.

3623. Podaje do publicznej wiadomości, że w d. 4 (16) lipca 1875 r. o godz. 10 zrana w biurze tegoż Magistratu odbywać się będzie głośna (in plus) licytacja na wypuszczenie w dzierżawę na placu pod Nrem 282 miejsc na urządzenie jatek rzeźniczych na czas od 1 (13) stycznia 1876 r. do tegoż dnia i miesiąca 1879 r., zaczynając od summy obecnie płaconej. Warunki licytacyjne mogą być codziennie przeglądane w Magistracie.

Kalisz d. 31 maja 1875 roku.

Prezydent *Przedpelski.* — Sekretarz *Smotrycki.*

(333-3-3)

Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza.

Podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 7 (19) lipca rb. o godz. 11 zrana w biórze tegoż Magistratu odbywać się będzie głośna (in plus) licytacja:

1) Na wypuszczenie w dzierżawę lokalu w domku Szwajcarskim w parku od summy rocznej rs. 45.

2) Na wydzierżawienie pokoju na rogatce Rypinkowskiej od summy rocznej rs. 10, — na czas od dnia 1 stycznia 1876 r. do tegoż dnia i miesiąca 1879 roku.

Warunki licytacyjne mogą być codziennie przeglądane w Magistracie.

Za Prezydenta *Szulakiewicz.*—Sekretarz *Smotrycki.*

(339-3-2)

Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza.

Podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 9 (21 lipca) rb. o godzinie 11 z rana w biórze tegoż Magistratu odbywać się będzie głośna licytacja, na entrepryzę zwozki 84 sążni drzewa z lasów miejskich do Kalisza, poczynając od summy rs. 2 kop. 90, (in minus) za sążeń półkubiczny na czas od dnia 1 (13) stycznia 1876 r., do tegoż dnia i miesiąca 1879 r.

Przystępujący do licytacyi obowiązany przedstawić na kaucję rs. 25.

Warunki licytacyjne mogą być codziennie przeglądane w Magistracie.

Za Prezydenta *Szulakiewicz.*—Sekretarz *Smotrycki.*

(352-3-1)

Rejestra Gospodarskie

różnych wydań znajdują się na składzie i po cenach najtańszych sprzedaje takowe księgarnia **J. Mittwocha** w Kaliszu. (345-2-2)

Są do sprzedania z wolnej ręki z pozostałości po Janie Gowarzewskim Patronie Trybunału Kaliskiego: kareta, meble, sprzęty domowe, ozdoby pokojowe, zegary, wino węgierskie i reńskie,—w domu Fryderyka Schnerr, przy ulicy Wrocławskie-Przedmieście. Chęć kupna mający, tamże codziennie, prócz dni świątecznych, zgłaszać się może.

Pozostała biblioteka po Janie Gowarzewskim, przeniesioną została z domu Fryderyka Schnerr, do kantoru księgarskiego Spółki Warszawskiej Kolportacyjnej i książki prawne i naukowe w niej znajdujące się po cenach przystępnych sprzedaje się razem lub częściowo w tymże kantorze.

(350)

ZAKŁAD
LECZNICZY PRYWATNY
DLA CHORÓB CHIRURGICZNYCH
D-ra CHWATA
w Warszawie ulica Przejazd Nr. 11.

Dotknięci *cierpieniami zewnętrznemi* tak mężczyzni jak i kobiety, leczą się za umiarkowaną opłatą, przychodząc raz lub dwa razy dziennie (rano do godziny 9-ej i pomiędzy 3 a 5 po południu), lub też pozostając przez czas kuracji jako pensjonarze w Zakładzie, gdzie mają całkowite wygodne utrzymanie, pomoc lekarską, lekarstwa i wprawną obsługę felczerską.

Zakład urządzony jest wzorowo i zaopatrzony w najnowsze przyrządy chirurgiczne i ortopedyczne, odpowiednio wymaganiom chirurgji postępowej. (357-3-1)

Majątek Ziemski
Wola Bykowska

pod miastem Piotrkowem położony, jest do wydzierżawienia w długoletnią dzierżawę.

Objaśnienia u W-go Adwokata Parczewskiego w Kaliszu. (354-2-1)



We wsi Zagorzynku dwie wiorst od miasta Kalisza są do sprzedania **Owce** stare lat 2 i 3 sztuk **130, skopów 40** i **macior 90.** Wiadomość na miejscu. (355-2-1)

Agent Rossyjskich Towarzystw Ubezpieczeń

przyjmuje assekuracje od

gradobicia ognia i życia

jakotéż poleca swój skład **cementu portlandzkiego.**

(356) **Kempner**
Rynek Nr. 18.

Polak w sile wieku, praktycznie obeznany z gospodarswem, oraz w prowadzeniu wszelkich interesów pragnie przyjąć w wielkim lub średnim majątku obowiązki zarządzcy i pełnomocnika.

Bliższa wiadomość u W-ych Grabowskich właścicieli księgarni. (346-2-2)

Otrzymawszy patent w Instytucie Muzycznym

Nauczycielki śpiewu solowego,

pragnę udzielać lekcje śpiewu i teorji muzyki. Adres: Wrocławskie-Przedmieście, dom Wójcickiego **Jadwiga Zawadzka.**

(349-2-2)

Jest do sprzedania

7 Jałowic 5-o kwartałowych i 9 Stadników rassy holenderskiej, 1½ rocznych w Noskowie pod Kaliszem.

(343-2-2)

Kąpiele letnie z prysznicą.

Niżej podpisana urządziłam na rzece Prośnie obok istniejącej już oddawna łazienki p. Rynek

OMNIBUS

obszerny z prysznicą najnowszej konstrukcji, zapewniam przy cenach bardzo przystępnych i dobrą usługę. — Abonament miesięczny na kąpiele letnie o połowe taniej, jak jednorazowo się płaci. Polecam się łaskawym względom Szanownej Publiczności **Malecka.**

(337-4-3)

SKŁAD WIN

podpisanego od lat 10 naprzeciw chlebowych jatek istniejący, przeniesionym będzie z dniem 22 b. m., do domu W-go Rosena przy ulicy Marjańskiej. Tamże urządzony został lokal dla gości, z wszelkim komfortem według obecnych wymagań. Oprócz własnego znacznego zapasu win, miodów staropolskich i węgierskich, nabyłem po ś. p. Rafale Rosen, wszystkie wina stare, z najlepszych zbiorów, polecające się czystością i smakiem. Piwnice moje zaopatrzone są także, wielkim wyborem świeżych win szampańskich, porteru, piwa oryginalnego i win deserowych, najwybredniejszym wymaganiom zadość uczynić mogące.

Do handlu dostarczać będzie jedzenia pierwszorzędny restaurator.

Mam nadzieję, iż Szanowna Publiczność, która przez cały czas istnienia mojego handlu win, dawała tyle dowodów zaufania we mnie i nadal takowem zaszczycać mnie zechce.

Kalisz dnia 1 czerwca 1875 r.

z szacunkiem

(283-6-6) **Stanisław Rosenthal.**

FABRYKA MACHIN I NARZĘDZI ROLNICZYCH WINCENTEGO PRĄDZYŃSKIEGO

W KOBIERZYCKU przez SIERADZ.

Rozwinąwszy założone w roku 1874 warsztaty mechaniczne, wyrabiam wszelkie narzędzia i machiny w rolnictwie używane, jako to: **Pługi** różnych systematów, **Pogłębiacze, Drapacze, Ekstyrpatory, Obsypywacze, Wypielacze, Brony, Spulchniacze, Radła, Grubery, Kultywatory, Walce, Sieczkarnie, Młocarnie, Siewniki i t. p.**

Przyjmuje również do naprawy machiny z innych fabryk pochodzące.

Podejmuje się także dostarczania machin i narzędzi krajowych i zagranicznych objętych cennikiem:

Anglo - Amerykańskiego Przedsiębiorstwa Maszyn

PRĄDZYŃSKI, TRYLSKI I SPÓŁKA

W WARSZAWIE.

Interesenci z żądaniami osobistemi lub listownemi zgłaszać się raczą do **Fabryki Machin i Narzędzi Rolniczych Wincentego Prądzyńskiego w Kobierzycku przez Sieradz.**

Posiadam nadto kilka młocarń parowych z elewatorami a zamówienia do czasowego wynajmowania przyjmują dla okolic: Petrokowa, Stanisław Chrzanowski w Krzepczowie p. Petroków; Łasku i Zduńskiej-Woli, Stawiski Feliks w Rembieszowie p. Zduńską Wolę; Działoszyna i Widawy, Stanisław Rogaczewski w Woli Więzowej p. Szczerców; Łęczycy, Zarząd Dóbr Leśnica Wielka p. Łęczycę; Sieradza, Błaszek, Warty i Kalisza, Fabryka Machin i Narzędzi Rolniczych w Kobierzycku p. Sieradz.

Na mocy udzielonego mnie przez Bank Polski upoważnienia, wszelkie wyroby z Fabryki mojej pochodzące, sprzedawane być mogą na **kredyt Bankowy.**

(288 8-7) Wincenty Prądzyński.

DENTYSTA

BRONISLAW DREŻEWSKI

wyjechawszy za granicę powróci na początku sierpnia roku bieżącego. (340-2-2)

W magazynie moim można dostać różnych

TAPET

krajowych i zagranicznych po cenach fabrycznych

L. Rawicki

Główny skład materjałów piśmiennych w Rynku pod Nr. 4 i 5.

(326-4-3)




Od dnia 23-go do dnia 27-go czerwca 1875 r., będą wystawione na sprzedaż w Kaliszu w stajni p. Golińskiego (handlarza koni) na ulicy Józefiny, **14 sztuk byczków** czystej krwi holenderskiej, i **14 sztuk jałowic cielnych** pół krwi holenderskiej.

(336-3-3) ADAM WĘGIERSKI.

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT

Alfonsa Hurtiga

W KALISZU,

przyjmuje **prenumeratę na wszelkie pisma i książki krajowe i zagraniczne.** (315-8-5)



Jest do nabycia za przystępną cenę zupełnie odnowiony, lekki a mocny **Koczyk.** Obejrzeć go można u W-go Peszke w hotelu Berlińskim.

PATRON TRYBUNAŁU

Daniel Zawadzki

syn ś. p. Stanisława Zawadzkiego

Zawiadamia niniejszem, iż kancellarję przeniósł do domu p. Rosena na dole.

Wejście od korpusu, interessantów przyjmuje codziennie w zwykłych godzinach. (358)




Z powodu wyjazdu, są do nabycia z wolnej ręki: meble, lustra, fortepjany, kareta i sprzęty kuchenne, które oglądać można od god. 10-ej do 2-ej codziennie, oprócz niedzieli w domu Wajlanda, 1-sze piętro ulica Józefina. (329-3-3)

Wszelkie **materjały drzewne** drzenne, jako też kompletne **budynki drewniane**, oraz **wiatraki nowe** kupić i obstalować można po cenach nader umiarkowanych u kupca M. SZYFFER w Turku.

(298—4-4)

Są do sprzedania

2 morgi i 45 prętów gruntu,

złożone z sadu i placu do budowy. Wiadomość w sklepie mydlarskim p. Kindlera przy ulicy Kanonickiej. (344)

Kalendarz astronomiczny kaliski.

DNIA		Słońca Wschód		Słońca Zachód		Dnia Długość		Dnia Ubyło		Księżyca Wschód		Księżyca Zachód
		g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	
25	czerwiec—piątek	3	44 r.	8	21 w.	16	37	0	1	11	52w.	
26	„ sobota	3	44 „	8	21 „	16	37	0	1	o północy		we dnie
27	„ niedziela	3	45 „	8	21 „	16	36	0	2			
28	„ poniedziałek	3	45 „	8	21 „	16	36	0	2	0	11 r.	

Redaktor, **J. Miłkowski.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.